

[Akceptuję](#)

W ramach naszej witryny stosujemy pliki cookies w celu świadczenia państwu usług na najwyższym poziomie, w tym w sposób dostosowany do indywidualnych potrzeb. Korzystanie z witryny bez zmiany ustawień dotyczących cookies oznacza, że będą one zamieszczone w Państwa urządzeniu końcowym. Możecie Państwo dokonać w każdym czasie zmiany ustawień dotyczących cookies. Więcej szczegółów w naszej [Polityce Prywatności](#)

[Portal](#) [Informacje](#) [Katalog firm](#) [Praca](#) [Szkolenia](#) [Wydarzenia](#) [Porównania międzylaboratoryjne](#)
[Kontakt](#)



[Laboratoria](#)
[.net](#)
[Innowacje](#)
[Nauka](#)
[Technologie](#)



[Logowanie](#) [Rejestracja](#) [pl](#)

Newsletter

zapisz się

Naukowy styl życia

Nauka i biznes

- [Nowe technologie](#)
- [Felieton](#)
- [Tygodnik "Nature"](#)
- [Edukacja](#)
- [Artykuły](#)
- [Przemysł](#)

[Strona główna](#) > [Informacje](#)

Selekcja naturalna poradzi sobie z niską dietnością

Selekcja naturalna poradzi sobie z niską dietnością. Nawet jeśli niewielka część kobiet zdecyduje się na posiadanie dzieci, to będzie to oznaczać, że w puli genowej pozostaną

osoby o silnej potrzebie posiadania potomstwa. W konsekwencji może dojść do zmiany trendu - powiedział PAP prof. Bogusław Pawłowski z Uniwersytetu Wrocławskiego.

PAP: Według danych GUS w 2021 r. współczynnik dzietności w Polsce wynosił 1,33. Przyjmuje się, że współczynnik powyżej poziomu 2,1 gwarantuje zastępowalność pokoleń. Czy niska dzietność to tylko problem Europy i Polski?

Prof. Bogusław Pawłowski, kierownik Zakładu Biologii Człowieka Uniwersytetu Wrocławskiego: Z niską dzietnością zmagają się nie tylko Polska, ale cały świat zachodni, a nawet Chiny czy inne kraje azjatyckie. To złożony problem biokulturowy. W różnych regionach świata powody tego zjawiska mogą się nieco różnić, a jednym ze wspólnych czynników podkreślanych przez ekologów behawioralnych człowieka może być to, że koszty wychowania dziecka stają się coraz wyższe.

Z punktu widzenia psychologii ewolucyjnej, można też założyć, że ewolucja nie wyposażała nas zbyt mocno w taki mechanizm psychiczny, który byłby bezpośrednio skierowany na konieczność posiadania dzieci. Ewolucja wyposażała nas w instynkt samozachowawczy, w silną motywację do realizacji popędu płciowego, czy w to, aby pozyskiwać zasoby, które są niezbędne do życia, ale też szczególnie w przypadku mężczyzn do zdobycia partnerki. To bardzo ważne biologiczne uwarunkowania, ale są one jednak raczej środkami do celu niż ewolucyjnym celem.

PAP: Co to oznacza?

B.P.: To znaczy, że bardzo chcemy żyć, mieć partnera i wielką przyjemność z seksu, czy też odpowiedni status społeczno-ekonomiczny. Staramy się o to wszystko, nie zawsze czując czy rozumiejąc, że są to tylko „motywacyjne środki” do tego, aby móc skuteczniej przekazać swoje geny, czyli mieć potomstwo. Oczywiście nie są to jedyne środki, bo gdy urodzi się dziecko to takim środkiem jest też intensyfikacja (lub pojawienie się) zachowań macierzyńskich.

W niemal całej historii ludzkości (a to już setki tysięcy lat) ten mechanizm był wystarczający, aby po prostu się rozmnażać. Ludzie nie zdawali sobie sprawy z biologii rozrodu, a zatem tego, co w istocie doprowadza do poczęcia i urodzenia dziecka i że to bezpośrednia konsekwencja współżycia. Nawet jeśli je wiązano, to badania etnologów wskazują, że są takie społeczeństwa - np. w Amazonii - gdzie ludzie byli czy są przekonani, że aby zająć w ciążę kobieta musi mieć kontakty seksualne z wieloma mężczyznami i że to dopiero z tej różnorodnej spermy może powstać nowy człowiek.

Do tego aby płodzić, silny popęd płciowy wystarcza też oczywiście u innych zwierząt. Gdy człowiek poznał już bardzo dobrze biologię rozrodu, wymyślił tak pewną formę antykoncepcji jak ta hormonalna, to też umożliwiło bardzo skuteczne rozdzielnie głównej motywacji, która doprowadzała do rozmnażania się (czyli dążenie do seksualnych przyjemności) z jej celem czyli płodzeniem dzieci. Wcześniej też co prawda używano różnych form antykoncepcji, ale były one mniej skuteczne.

PAP: Jak zatem doprowadzić do większej dzietności w Polsce?

B.P.: Ludzie podejmują decyzje w oparciu o to, jakie mają oczekiwania od życia i jakie są warunki ekologiczne czy społeczno-ekonomiczne. Cokolwiek by się stało, czy 500 plus zmieniłoby się nagle na 700 plus, to - w mojej ocenie - nie zmieni obecnego trendu. Wiemy, że podobne mechanizmy w Niemczech czy Francji chyba też nie działają tak, jak tego chcieliby rządzący. Pod względem wskaźników reprodukcyjnych w Polsce jest jednak gorzej niż w wielu innych krajach Europy. Być może część tej różnicy wynika z lęku jakiejś części młodych kobiet przed niektórymi regulacjami, w tym niemal absolutnym zakazem aborcji, nawet przy poważnym genetycznym uszkodzeniu u płodu.

Trudno też powiedzieć, jaki procent kobiet w Polsce powstrzymuje przed rodzeniem lęk przed powikłaniami i rodzeniem.

PAP: Czy zatem grozi nam w krajach zachodu wyludnienie?

B.P.: Nie sędzę, jeśli już, to zmniejszenie wielkości populacji - abstrahuję od procesów migracyjnych. Myślę, że selekcja naturalna poradzi sobie z obecnym zjawiskiem niskiej dzietności. Co prawda pula genowa może się nieco zmienić i dojdzie do mniejszego genetycznego zróżnicowania (bo np. 30 proc. ludzi będzie bezpotomna). Obok tej negatywnej genetycznej konsekwencji, pojawi się - w zasadzie już jest - oczywiście problem np. z systemem emerytalnym etc. Nawet jeśli niewielka część kobiet zdecyduje się na posiadanie dzieci, to będzie to oznaczać, że w puli genowej pozostaną takie geny, które będą w jakiś sposób sprzyjać silnej potrzebie posiadania potomstwa i z umiejętnością opieki nad nim. W konsekwencji może dojść do zmiany trendu i zwiększenia dzietności za jakiś czas. Nie należy jednak oczekiwać, że obecny trend demograficzny zmieni się w najbliższym czasie.

PAP: Czyli taki efekt jojo?

B.P.: Hmm..., nie nazwałbym tego w taki sposób. Proszę pamiętać, że wcześniej nie było aż tak dramatycznego spadku dzietności. W zasadzie rodziło się zawsze dużo dzieci, choć przeżywało z nich dużo mniej niż obecnie - nawet w XIX w. w Europie umierało niemal 40 proc. dzieci. Sam fakt dużego spadku umieralności dzieci w XX wieku spowodował spadek rodzonych dzieci np. w Europie.

Ponieważ wiele zjawisk naturalnych ma zmienne tendencje, np. sinusoidalne, to i w przypadku dzietności może warto postawić na odwrócenie obecnych trendów. Osobiście zatem nie wróżyłbym, jakiejś demograficznej katastrofy, a zważywszy na przeludnienie w globalnej skali, ograniczenie liczby potomstwa z ekologicznego punktu widzenia może mieć zalety. Coraz więcej młodych ludzi rozumie zagrożenie dla planety związane z kryzysem klimatycznym. Każde nowo narodzone dziecko to jeden z największych czynników zwiększających produkcję dwutlenku węgla. Nie mam na myśli tego, że oddycha, ale o zasoby, z których w całym życiu musi korzystać, a ich pozyskanie wymaga wiele energii. Psychoterapeuci zauważają że pojawiają się coraz częściej pacjentki - najczęściej chyba młode kobiety - z fobiami ekologicznymi, które też nie rzadko deklarują, że z przyczyn ekologicznych nie chcą mieć potomstwa.

Możliwe, że liczba opcji na życie - podróże, różnorodne rozrywki czy formy spędzania czasu, zwiększyła się na tyle, że przy długim okresie młodości, wynikającym z wydłużonej edukacji, wpływa to też czasami na niechęć do posiadania dziecka i do zmiany stylu życia. Innym potencjalnym czynnikiem może być też to, że coraz więcej par decyduje się tylko na jedno dziecko. Tymczasem w rodzinach wielodzietnych dzieci uczą się również opieki czy odpowiedzialności za rodzeństwo i wynikające z tego też radości. W takim przypadku mogą być później bardziej skłonni do posiadania dzieci. Tymczasem jedynaki często dostają z otoczenia bardzo wiele, ale częściej mniej się od nich wymaga, no i nie mają doświadczeń związanych z troską o rodzeństwo już w dzieciństwie. Zgodnie z badaniami dotyczącymi wzorca rodzinnego w tym względzie, ten rodzinny czynnik może zatem też wpływać w jakimś stopniu na późniejszą decyzję o posiadaniu lub o liczbie dzieci.

PAP: Jednak w skali globalnej nie ma mowy o problemie spadku dzietności.

B.P.: Należy pamiętać, że zdecydowany przyrost populacji dotyczy w zasadzie tylko Afryki Subsaharyjskiej (średnio ponad 4 dzieci), bo nawet Azja pod tym względem zwolniła, choć ma ciągle dodatni przyrost naturalny. Chociaż z punktu widzenia stabilności klimatu spadek dzietności byłby nawet zbawienny. Przyrosty ludzi o kolejny miliard następują coraz szybciej. Jeszcze na początku XIX w. było nas ok. 1 mld, dopiero po ponad 120 latach, czyli ok. 1930 roku było to 2 mld, a teraz to już chyba przekroczyliśmy 8 mld.

PAP: A jak na decyzje dotyczące zajścia w ciążę wpływa przeludnienie, np. w miastach?

B.P.: W niewielkich społecznościach kobiety szybciej podejmują decyzję o posiadaniu potomstwa. To może być między innymi związane z silniejszą presją społeczną na posiadanie dzieci. W takich stabilnych społecznościach, przy braku migracji, ludzie żyją w otoczeniu krewnych. Okazuje się, że w takich warunkach kobiety mają średnio większą dzietność. Człowiek to gatunek, który w zasadzie ma kooperatywny sposób opieki nad dziećmi. Wiemy to na podstawie obserwacji tradycyjnych społeczeństw zbieracko-łowieckich, a to najlepszy model dla struktur społecznych w jakich żyliśmy przez większość naszej ewolucji. Gdy kobieta ma w pobliżu wiele krewnych (matka, siostry, ciotki etc.) to może łatwiej liczyć na ich pomoc w opiece i wychowaniu dziecka. Obecnie, przy dość dużej mobilności, kobiety często nie mają wokół siebie krewnych. To według niektórych ekologów behawioralnych człowieka powoduje, że częściej nie decydują się na posiadanie dzieci lub mają ich mniej.

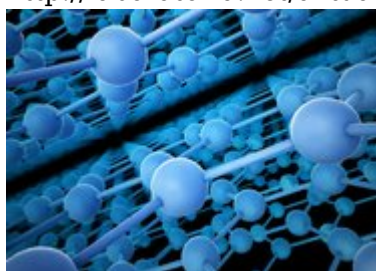
No cóż, pomimo tego, że spadek dzietności obserwuje się na całym świecie, nawet oczywiście w Afryce, to czynniki odpowiedzialne za ten trend mają złożony biokulturowy charakter. Większość badaczy tego zjawiska w zasadzie zgadza się z tym, że wydłużona edukacja kobiet, skuteczna antykoncepcja, presja na zdobycie wyższego statusu społecznego, wzrost rywalizacji ekonomicznej czy czynniki ekologiczne wydają się przynajmniej częściowo odpowiadać za spadek dzietności na całym świecie. Kiedy i czy w ogóle trend ten się odwróci, dziś trudno wyrokować. Przed ludzkością stoją jednak chyba poważniejsze problemy i jeśli one zostaną rozwiązane, to nie sądzę, aby nawet dalszy spadek wskaźnika dzietności - oczywiście nie do zera - mógł zagrozić istnieniu naszego gatunku.

* * *

Prof. Bogusław Pawłowski jest kierownikiem Zakładu Biologii Człowieka Uniwersytetu Wrocławskiego; zajmuje się głównie ewolucją człowieka, z akcentem na biologiczne uwarunkowania ludzkich zachowań i psychologię ewolucyjną.

Źródło: pap.pl

<http://laboratoria.net/aktualnosci/31752.html>



28-05-2024

Drzące nanorurki

Właściwości zależą m.in. od tego, w jaki sposób struktury te wibrują.



28-05-2024

[Naukowcy znaleźli sposób na recykling betonu](#)

Informuje "Nature".



28-05-2024

[ADHD zdiagnozowano u co dziewiątego dziecka w USA](#)

W roku 2022 dzieci z diagnozą ADHD było o milion więcej niż w roku 2016.



28-05-2024

[Testy na obecność HPV](#)

Co osiem lat równie skuteczne, co regularna cytologia.



28-05-2024

[Do środowiska trafiło ponad 1 mld komarów GMO](#)

Przeznaczonych do walki z malarią.



28-05-2024

[Może to owady uratują nas przed zwałami plastiku](#)

Niektóre gatunki owadów są w stanie zjadać plastik.



28-05-2024

[Terapia daremna przedłuża cierpienie, przedłuża agonię](#)

Terapia daremna nie jest w stanie pomóc pacjentowi.



28-05-2024

Widzimy eskalację zaburzeń związanych ze stresem

Szeroko rozumianych lękowo-depresyjnych.

Informacje dnia: [Drżące nanorurki Naukowcy znaleźli sposób na recykling betonu ADHD zdiagnozowano u co dziewiątego dziecka w USA Testy na obecność HPV Do środowiska trafiło ponad 1 mld komarów GMO Może to owady uratują nas przed zwałami plastiku Drżące nanorurki Naukowcy znaleźli sposób na recykling betonu ADHD zdiagnozowano u co dziewiątego dziecka w USA Testy na obecność HPV Do środowiska trafiło ponad 1 mld komarów GMO Może to owady uratują nas przed zwałami plastiku Drżące nanorurki Naukowcy znaleźli sposób na recykling betonu ADHD zdiagnozowano u co dziewiątego dziecka w USA Testy na obecność HPV Do środowiska trafiło ponad 1 mld komarów GMO Może to owady uratują nas przed zwałami plastiku](#)

Partnerzy